

Mirosław Salwowski

Paulo Coelho - herezje w mistycznym wydaniu

Od początku I. 90 - tych XX wieku tryumfy na światowych rynkach księgarskich święci twórczość brazylijskiego pisarza Paula Coelho. Do 2003 roku, napisane przez niego książki, zostały wydane w 140 krajach, przetłumaczone na 56 języków, a ich łączny nakład wyniósł ok. 50 milionów egzemplarzy. Można powiedzieć, iż tym czym ostatnio dla dzieci stały się przygody Harry'ego Pottera, tym są dla rzesz młodzieży i dorosłych powieści Coelho. Wychodzące spod jego pióra książki trafiają na czołówki bestsellerów, stając się dla naukowców przedmiotem socjologicznych i kulturoznawczych dyskusji, a dla milionów zwykłych czytelników skarbcem mądrości oraz rad, którymi należy kierować się w życiu. Paulo Coelho jest dziś doradcą UNESCO, a w latach 1998 - 2004 był gościem specjalnym Światowego Szczytu Ekonomicznego w Davos, gdzie w 2000 roku został uhonorowany prestiżową nagrodą "Crystal Award 99". Moda na książki tego brazylijskiego pisarza, dotarła też do Polski. Od 1995 roku, wydano u nas 8 książek jego autorstwa (jeśli doliczyć do tego zbiór przeprowadzonych z nim wywiadów będzie ich 9), których sprzedano półtora miliona egzemplarzy. Sam Coelho gościł w naszym kraju pięciokrotnie, a na spotkania z nim przychodziło tysiące fanów, gotowych stać nawet na mrozie, by tylko otrzymać dedykację swego ulubionego autora. Prawdziwą furorę w Polsce, robi, określana już mianem "kultowej" książka pt. "Alchemik", której wysprzedano ok. 450 tyś egzemplarzy, a w 2001 roku została ona wprowadzona nawet do szkół jako lektura uzupełniająca (z kolei Hollywood planuje jej ekranizację).

Jako, że pisarstwo Paula Coelho dociera do setek milionów ludzi na całym świecie - przyjmując, iż jedna wykupiona książka jest czytana przez 4 - 5 osób, można szacować, iż jego powieści czytało ok. 6 mln Polaków i ponad 200 mln ludzi w innych krajach - warto zatrzymać się przez chwilę nad sylwetką tego twórcy, orz przesłaniem jakie wyłania się z jego działalności.

Od satanizmu do katolicyzmu?

Ów brazylijski pisarz urodził się 24 sierpnia 1947 roku, w Rio de Janeiro, w pobożnej katolickiej rodzinie. Od 7 roku życia mały Paulo był wychowywany przez jezuitów w szkole im. św. Ignacego Loyoli. W okresie dorastania pragnął zostać aktorem, mimo sprzeciwu rodziców, którzy w tym środowisku zawodowym widzieli sporo moralnego zepsucia i degeneracji. Na tym tle padł w ostry konflikt z rodzicami. W miarę dorastania młody Coelho coraz bardziej wyobcowywał się z gorliwie chrześcijańskiej atmosfery domu rodzinnego i klasztornej szkoły. Zaczął upijać się, brać narkotyki (jak sam to określa w "dawkach dla konia"), praktykował rozpustę (nie wyłączając nawet eksperymentów z homoseksualizmem). Jednocześnie, z zamiłowaniem wczytywał się w dzieła propagujące życie wyzwolone od wszelkich zasad, autorstwa m.in.; takich osób jak Aleister Crowley, czołowego teoretyka satanizmu, który sam o sobie mówił z dumą, jako o "najbardziej zdeprawowanym człowieku świata". Zafascynowany filozofią Crowleya, w końcu lat 60 - tych ub. stulecia, Coelho przystąpił do grupy "Alternatywne społeczeństwo", której celem było kontestowanie tradycyjnych cnót chrześcijańskich, promowanie okultyzmu i totalnej anarchii, a zwłaszcza zachwalanie libertynizmu seksualnego. Działalność Coelho i ugru-

powania z którym był związany wzbudziła niepokój, rządzącej wówczas Brazylią, dyktatury o prawicowych tendencjach, co skończyło się jego aresztowaniem i torturami, jakim był poddawany w wojskowym więzieniu. To doświadczenie, znacznie ostudziło rewolucyjne zapędy młodzińca, tak że w wieku 26 lat porzucił on swą ultralewicową działalność, a zamiast tego zajął się pracą w jednym z wydawnictw muzycznych. Początków obecnej drogi życiowej Paula Coelho należy doszukiwać się w 1979 r., kiedy to podczas pobytu w dawnym obozie koncentracyjnym w Dachau miał tajemnicze widzenie zjawy pod postacią mężczyzny. Dwa miesiące po tym niezwykle wydarzeniu, przyszedł pisarz ponownie ujrzał owego mężczyznę, który tym razem zachęcił go, by powrócił do katolicyzmu i odbył pieszą pielgrzymkę dawnym średniowiecznym szlakiem do hiszpańskiego sanktuarium Santiago de Compostela. Jak twierdzi Coelho, ów osobnik należy do tajemnego zakonu katolickiego i stał się jego duchowym przewodnikiem. W roku 1987 Paulo Coelho pisze swą pierwszą książkę "Pielgrzym", będącą opisem duchowych doświadczeń nabytych w czasie wędrówki do Santiago de Compostela. Od tego czasu, na łamach książek, oraz za pośrednictwem licznych wypowiedzi udzielanych mass mediom, Coelho kreuje się na żarliwie katolickiego pisarza. Jak mówi; definitywnie zerwał z satanizmem i narkotykami, uznaje wszystkie dogmaty wiary katolickiej, zaś wszystkie swe książki poprzedza cytatami z Pisma świętego albo kościelnymi modlitwami, tj. "Zdrowaś Maryjo". Pisarz ten uważa również, iż to za jego sprawą, odrodził się ruch pielgrzymkowy do Santiago de Compostela, albowiem zanim opublikował swe refleksje związane z pielgrzymką do tego sanktuarium, przez lata niemal nikt nie odwiedzał owego miejsca, a dziś pielgrzymuje tam setki tysięcy ludzi.

Czy mamy zatem do czynienia ze św. Pawłem Apostołem naszych czasów, który porzucając libertynizm i satanizm, poświęcił się apostołowaniu prawdziwie katolickiej mistyki? Czy dusze milionów gorliwych czytelników jego książek są karmione zdrowym duchowym pokarmem, który może pomóc im odnaleźć autentyczny spokój i radość w chaosie współczesnego świata?

Trucizna w ładnym opakowaniu

Oczywiście, powinniśmy doceniać i błogosławić wszelkie dobro, jakie się pojawia. Nie można też za wszelką cenę, wszędzie doszukiwać się zła. Nie wolno przyjmować postawy węży, które swym jadem próbują zepsuć najzdrowsze rzeczy, a podobnie postępuje każdy kto trucizną swych podejrzeń jako złe tłumaczy nawet najszlachetniejsze uczynki i intencje bliźnich. Z drugiej strony, nie od dziś wiadomo, iż szatan jest bardzo inteligentnym oraz przebiegłym stworzeniem, inspirowane przez siebie zło potrafi on przykryć pozorami dobra. Diabeł na wzór tępicielea szczyrów, nie podaje swej duchowej strychniny w czystej i nierozcieńczonej postaci, ale umieszcza ją w środku zdrowej oraz pożywej potrawy. Nie bez powodu Ojcowie Kościoła mawiali, że szatan jest małpą Pana Boga. Biblia wielokrotnie ostrzega nas przed takim podstępym działaniem demonów mówiąc o: *falszywych apostołach, pracownikach zdradzieckich, którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych* (2 Kor 11, 13 - 14), ludziach przekręcających ewangelię Chrystusową (Gal 1, 6 - 7), fałszywych prorokach i fałszywych mesjaszach (Mk 13, 22), osobach kłamliwie prorokujących w Imię Boże (Jer 14, 14), wilkach przychodzących w owczym odzieniu. Fałsz ubrany w szaty mistyczno - religijnych uniesień, albo filozoficznych, stanowi wielkie niebezpieczeństwo, albowiem będzie on bardzo urzekający dla ludzi poszukujących prawdziwej duchowości, którzy z dala będą trzymać się od przesiąkniętych kultem pieniądza, seksem i bru-

talnością, filmów, książek czy spektakli. Dość już szkody wyrządzili pobożnym katolikom różni fałszywi mistycy, by wspomnieć choćby tylko o Vassuli Rydden czy Anthony'm de Mello, aby móc zakrywać oczy na herezje i fałszywe doktryny skrywane pod płaszczem duchowości. **Twórczość Coelho jest właśnie takowym klasycznym, wręcz podręcznikowym przykładem, zwiedzenia pod pozorami dobra.** Książki tego pisarza zawierają wiele rad, refleksji i pouczeń, które mogą być uznane za pożyteczne oraz zdrowe, choć trzeba dodać, iż są one sformułowane tak ogólnikowo, że mogą być interpretowane na wiele sposobów, przez co ludzie najróżniejszych światopoglądów i religii potrafią się z nimi zgodzić, nie korygując niczego ze swych dotychczasowych przekonań. Choćby ten sam fakt, winien skłonić nas do ostrożności wobec Coelho. Jeden z największych kapłanów katolickich - św. Jan Maria Vianney podczas egzorcyzmów usłyszał od demona następujące wyznanie: *Jak bardzo podobają mi się te ogólnikowe kazania wielkomięjskich kaznodziei, które nikomu nie wadzą.* Szatan dodał też, iż bardzo nienawidzi Proboszcza z Ars za jego bardzo konkretne kazania. Istotnie, tradycyjna chrześcijańska duchowość daleka jest od powtarzania miałych banałów, za co skupia się na jasnym odróżnianiu dobra od zła, nazywaniu prawdy i kłamstwa po imieniu, tak by nie było wątpliwości co jest grzechem, a co cnotą. Powtarzanie miło brzmiących ogólników i hasełek, nie może przynieść dużo dobra, a w dalszej perspektywie sprzyja tylko usypianiu sumień. Gdyby jednak problem z Coelho polegał tylko na tym, iż jego pisarstwo jest wypełnione jedynie takimi banalnymi sformułowaniami, mimo wszystko, nie należałoby wszczynać alarmu, a książki te można by uznać, choć za mało wartościowe, to jednak przynajmniej nie za groźne i zabójcze dla dusz. Prawdziwe niebezpieczeństwo kryjące się za tym sławnym brazylijskim pisarzem to fakt, iż w gąszczu banałów i ogólników czyhają, wrogie tradycyjnej doktrynie katolickiej, prawdziwe herezje, błędy, oraz bluźnierstwa, które Coelho propaguje za pośrednictwem książek i udzielanych przez siebie wywiadów. Przyjrzyjmy się teraz tym najbardziej rzucającym się w oczy fałszom.

Jednym z takowych jest **pochwała, jaką Coelho obdarza magię.** Twierdzi on, że jego duchowy przewodnik (owa zjawa, która objawiła mu się w Dachau), prócz zachęt do ponownego przyjęcia wiary katolickiej, poradził mu też zwrócenie się "dobrą stroną magii". Autor światowych bestsellerów posłuchał owego tajemniczego osobnika i dziś twierdzi, że jest magiem odrzucającym "czarną magię", w odróżnieniu od "białej magii", która ma nieść dobro ludziom (zobacz: Juan Aries, "Zwierzenia pielgrzyma - rozmowy z Paulem Coelho", Warszawa 2003, s. 99 - 100). Można spytać się, czy podający się za katolika Coelho zna ustępy w Pisma świętego, w których Bóg nazywa wszelkie czary obrzydliwością? Czy zdaje sobie sprawę z nauki Kościoła, która bardzo jasno uczy, iż: *wszystkie praktyki magii i czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągnąć nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności (KKK 2117)?* Bardzo groźna jest również koncepcja Boga, którą proponuje Coelho. Na zadane pytanie: *Kim jest dla ciebie Bóg?*, odpowiada on: *Doświadczeniem wiary. Niczym więcej. Uważam, że próba definicji Boga jest pułapką. Zadano mi już to pytanie na spotkaniu autorskim i odpowiedziałem: «Nie wiem. Bóg nie jest dla mnie tym samym, czym jest dla ciebie», i publiczność zaczęła bić brawo. Właśnie to czują ludzie, że nie istnieje Bóg, który pasuje wszystkim, bo to jest bardzo indywidualne (patrz: jw., s. 34).* Choć Pan Bóg jest dla ludzi pewną tajemnicą, albowiem nasz rozum i zmysły nie ogarniają Jego wielkości, mądrości, dobroci oraz potęgi, to jednak poglądy

mówiące, iż nie można o Stwórcy powiedzieć niczego pewnego do tego stopnia, że wszystko w tej dziedzinie stanowi tylko kwestię indywidualnych, subiektywnych uczuć albo doświadczeń, są czystą herezją. Przecież to sam Pan Bóg wielokrotnie objawiał się ludziom mówiąc im o Swych cechach i charakterze. Sobór Watykański I potępił jako sprzeczne z wiarą katolicką opinie, iż *jednego i prawdziwego Boga, Stwórcę i Pana naszego, nie można poznać ze stworzeń w sposób pewny przy pomocy naturalnego światła rozumu, oraz, że jest rzeczą niemożliwą albo niewskazaną, ażeby człowiek został pouczony przez Objawienie Boże o Bogu i czci jaką powinien mu oddać* (kanon 1 i 2). Tenże Sobór poucza też: *Temu objawieniu Bożemu należy przypisać, że to, co wśród rzeczy Boskich przez się jest niedostępne rozumowi ludzkiemu, także w obecnym stanie rodzaju ludzkiego wszyscy mogą poznać łatwo, z wielką pewnością i bez domieszki błędu* (Konstytucja *Dei Filius*). To **agnostyczne i modernistyczne pojmowanie Boskości prowadzi Coelho do propagowania swego rodzaju panteizmu**. Najmocniej jest to widoczne w powieści "Alchemik" (Warszawa 1995). Książka ta opowiada o wędrowce pewnego młodzieńca, który pośród różnorodnych przygód oraz doświadczeń odnajduje sens życia i prawdę o wszechświecie. Cóż ma być ową prawdą? Mówi nam o tym narracja i niektóre dialogi zawarte w "Alchemiku" : *«Wszystko jest jednym» - pomyślał młody człowiek (...) Pamiętaj o tym, co już ci mówiłem: ten świat jest jedynie widzialną częścią Boga (...) I znam też Duszę Świata, bo prowadzimy ze sobą długie rozmowy podczas wędrówki bez końca po orbicie. Powiedziała mi, że największym jej zmartwieniem jest to, że tylko minerały i rośliny pojęły, że wszystko jest jedną i tą samą Rzeczą (...) Młodzieniec zanurzył się w Duszy Świata i ujrzał, że Dusza Świata jest częścią Duszy Boga, a Dusza Boga jest jego własną duszą. I odtąd mógł czynić cuda*. W dobie wszechobecnego materializmu i hedonizmu, wszystko to może wyglądać na bardzo piękne i uduchowione, jednak takie tezy już dawno zostały odrzucone przez doktrynę katolicką. Bł. Pius IX w "Syllabusie" piętnuje następującą opinię: *Nie istnieje żadne najwyższe, najmědsze opatrnościowe Bóstwo, odrębne od wszystkich rzeczy tego świata. Bóg jest tym samym, czym jest natura rzeczy, i dlatego podlega zmianom. Bóg rzeczywiście rodzi się w człowieku i w świecie; zatem wszystko jest Bogiem i ma udział w najrzeczywistszej substancji Boga, jednym i tym samym są Bóg i świat, a więc duch i materia, konieczność i wolność, prawda i fałsz, dobro i zło, sprawiedliwość i niesprawiedliwość* (1). Z agnostycyzmem, modernizmem i panteizmem, krok w krok, maszeruje obojętność religijna, z której autor "Alchemika" czyni niemal swój sztandar. *Największym niebezpieczeństwem na drodze duchowych poszukiwań są guru, mistrzowie, fundamentalizm, to co nazwałem wcześniej duchową globalizacją. Kiedy ktoś mówi: Bóg to jest albo tamto; Mój Bóg jest potężniejszy niż twój (...) Tak wybuchają wojny (patrz: "Zwierzenia pielgrzyma", s. 25). Pojmuję religię jako sposób wspólnego «oddawania czci» a nie posłuszeństwo. To dwie zupełnie różne sprawy. Można czcić Budę, Allacha, Boga, Jezusa, kogokolwiek. Ważne jest, że w jednej chwili grupa ludzi łączy się z tajemnicą, czujemy się bardziej zespoleni, bardziej otwarci na życie, rozumiemy że nie jesteśmy samotni w świecie, że nie żyjemy sami. Tym właśnie dla mnie jest religia, a nie jakimś zbiorem zasad i przykazań narzuconych przez innych (patrz: jw., s. 25 - 26). Trzeba kultywować ideę tolerancji, która mówi, że jest miejsce dla wszystkich w sferze religii, polityki czy kultury. Że nikt nie powinien nam narzucać swojej wizji świata. Jak mówi Jezus: « W domu Ojca mego jest mieszkań wiele». Nie ma powodu, byśmy wszyscy gnieździli się na jednym pięttrze czy mieli te same poglądy. Bogactwo jest w wielości, w różnorodności. Inaczej to faszyzm! Fundamentalizm spycha nas w mroki najgorszego zacofania z przeszłości. **Trzeba otwarcie głosić, że można być***

ateistą, muzułmanem, katolikiem, buddystą czy agnastykiem i nie stanowi to żadnego problemu. Każdy jest panem swojego sumienia (patrz: jw., s. 77). *Wszystkie drogi prowadzą do tego samego Boga. My mamy swoją drogę, to nasz wybór, ale tych dróg jest sto lub dwieście* (patrz: jw., s. 185). *Nie mówię, że katolicyzm jest lepszy czy gorszy niż inne religie, ale to moje korzenie kulturowe, moja krew* (patrz: jw., s. 26). Takie poglądy, nie dziwią gdy wypowiedane są przez człowieka twierdzącego, iż "próba definicji Boga jest pułapką", "wszystko jest jednym", a "świat jest częścią Boga". Jeśli tak się rzeczy mają, to istotnie wszystko jedno, czy oddaje się hołd Panu Jezusowi, czy też bije się pokłony drzewom, kamieniom, posążkom Buddy, "świętym" szczyrom, krowom, bogactwu, przyjemnościom czy cielesnym żądzom. Wówczas rzeczywiście nie moglibyśmy odróżniać prawdy od herezji, cnoty od nieprawości, i wszystko byłoby drogą do Królestwa Niebieskiego. Całe szczęście istnieje Objawienie Boże i Magisterium Kościoła, które je przechowuje, dzięki czemu możemy rozpoznać jak bardzo poglądy Paula Coelho są błędne i okropne. Jeśli prawdą byłby promowany przez tego pisarza indyferentyzm religijny, to za "faszystowskie" i "fundamentalistyczne" trzeba by uznać choćby takie fragmenty Biblii jak: *Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Mk 16, 16), *Bez wiary zaś nie podobna jest podobać się Bogu* (Hebr 11,6), *Wszyscy bogowie pogan to demony* (Psalm 95), *Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie* (J 14,6), *I nie ma w nikim innym (jak w Jezusie Chrystusie) zbawienia. Nie ma bowiem innego imienia pod niebem, danego ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni* (Dz Ap 4, 12), *Ale co poganie ofiarują, czartom ofiarują, a nie Bogu* (1 Kor 10, 20). Pan Bóg jest samą Prawdą i Świętością, dlatego brzydzi się wszelkimi herezjami, błędami i bluźnierstwami. **Wyznawany przez Paula Coelho indyferentyzm religijny tradycyjna doktryna katolicka zawsze piętnowała w najostrzejszych słowach** jako: *bez-sens* (Pius VI), *tragiczna i zawsze godna potępienia herezja* (Pius VII), *falszywa i absurdalna maksyma, albo raczej majaczenie* (Grzegorz XVI), *bezbożna i absurdalna zasada, smutny błąd, wolność zguby* (bł. Pius IX), *droga do ateizmu* (Leon XIII). Również w ostatnich czasach Stolica Apostolska napiętnowała podobne opinie: *Jest sprzeczne z wiarą katolicką uznawanie różnych religii świata za drogi zbawienia komplementarne z Kościołem (...) utrzymywanie, że owe religie - rozważane w nich samych - są drogami zbawienia, nie ma podstaw w teologii katolickiej, także dlatego, że religie te zawierają pominięcia, niedostatki i błędy dotyczące podstawowych prawd o Bogu, człowieku i świecie* (Dokument Kongregacji Nauki Wiary z 24 stycznia 2001). Ciekawy, jak nazwałby Coelho tych wszystkich Świętych, którzy niejednokrotnie oddawali swe życie, aby tylko wyrwać dusze ze szpon herezji, schizmy, albo bałwochwalstwa? Czy faszystą jest dla niego np.; św. Bonifacy, który pisał: *Do waszej łaskawej braterskości ślę najgorętsze prośby, żebyście (...) prośbami waszej pobożności zdołali wyjednać, aby Bóg i Pan nasz Jezus Chrystus, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy, nawrócił do wiary katolickiej serca pogańskich Sasów, żeby zerwali sidła szatańskie, w które wpadli i nie mogą się z nich wydostać, i żeby przyłączyli się do dzieci matki Kościoła* (List do współbraci w Niemczech)? A może fundamentalistą określiłby św. Pawła Miki, który przed swą śmiercią rzekł: *Myślę, że skoro doszedłem do tej chwili, nikt z was nie będzie mnie podejrzewał o chęć przemilczenia prawdy. Dlatego oświadczam wam, że nie ma innej drogi zbawienia poza tą, którą podążają chrześcijanie. Ponieważ ona uczy mnie wybaczać wrogom oraz wszystkim, którzy mnie skrzywdzili, dlatego z serca przebaczam królowi, a także wszystkim, którzy zadali mi śmierć i proszę ich, aby zechcieli przyjąć chrzest* (Słowa do prześladowców)?

Herezje w dziedzinie religii, często pociągają za sobą również wypaczenia w sferze moralności. Niestety ta prawidłowość sprawdza się przy lekturze Paula Coelho. W powieści "Demon i panna Prym" (Warszawa 2002) jeden z wątków opowiada o proboszczu małego miasteczka. Ów ksiądz zapytuje raz pewnego mądrego i świątobliwego biskupa (a więc postaci pełniącej w dziele rolę swoistego autorytetu i wyroczni), cóż winien czynić, by było to miłe Stwórcy, na co otrzymuje następującą odpowiedź: *Skądże mam wiedzieć, co podoba się Wszchemogącemu? Czyń to, co dyktuje ci serce, a Bogu się to spodoba* (tamże: s. 153). Tradycyjna doktryna katolicka, w odróżnieniu od tego fikcyjnego, książkowego hierarchy, uczy jednak, iż Pan Bóg objawił nam swe przykazania i prawa, które obowiązują zawsze i wszędzie. Nawet czyjeś subiektywne przekonanie o dobroci jakiegoś czynu, nie przemienia go automatycznie w "miły Bogu": *Jeśli czyny są wewnętrznie złe, dobra intencja lub szczególne okoliczności mogą łagodzić ich zło, ale nie mogą go usunąć: są to czyny nieodwracalnie złe, same z siebie i same w sobie niezdatne do tego, by je przyporządkować Bogu i dobru osoby* (Jan Paweł II, "Veritatis splendor" 81). *Jeśli czyny są same z siebie grzechami, jak na przykład kradzież, cudzołóstwo, bluźnierstwo, lub tym podobne, to któż ośmieliłby się twierdzić, że gdy dokonane zostają dla dobrych powodów, nie są już grzechami lub - co jeszcze bardziej nielogiczne - są grzechami usprawiedliwionymi?* (św. Augustyn, "Contra mendacium"). Gdy nie istnieją uniwersalne i absolutne normy moralne, trudno się dziwić, iż grzech śmiertelny zaczyna być postrzegany jako droga prowadząca do szczęścia, radości i spokoju ducha. Paulo Coelho, właśnie w ten sposób ukazuje czyny oraz myśli przeciwne cnocie czystości i wstydlivości. W książce "Weronika postanawia umrzeć" (Warszawa 2003) opowiedziana jest historia chorej psychicznie niewiasty - Weroniki, która nie może odnaleźć sensu i radości życia. To wszystko zmienia się z chwilą, kiedy Weronika w czasie pobytu w szpitalu psychiatrycznym obnaża się i onanizuje przed jednym z pacjentów - Edwardem. Masturbacji towarzyszą perwersyjne fantazje seksualne, w których Weronika odbywa stosunki seksualne z wieloma kobietami i mężczyznami jednocześnie. W ten sposób Weronika odzyskuje prawdziwe szczęście i spokój duszy, udzielając go jednocześnie obserwatorowi swych nieczystych praktyk: *Edward przez cały czas stał nieruchomo, ale coś w nim zdawało się odmienione: w jego oczach malowała się czułość. « Było mi tak cudownie, że potrafię dostrzec miłość wszędzie, nawet w oczach schizofrenika»* (tamże: s. 142 - 143), *Choć spotkała (dotąd) wielu mężczyzn, to jednak nigdy nie dotarła do granic swych najskrytszych pragnień (...) Och, gdyby tak każdy mógł poznać swoje wewnętrzne szaleństwo i żyć z nim! Czy świat byłby przez to gorszy? Nie, ludzie byliby sprawiedliwsi i bardziej szczęśliwi* (tamże: s. 143), *Było jej lekko na duszy, nawet przestał ją dręczyć strach przed śmiercią. Przeżyła to, co zawsze ukrywała sama przed sobą. Doświadczyła rozkoszy dziewicy, prostytutki, niewolnicy i królowej* (s. 144 - 145). Gdy Weronika zwierza się ze swych przeżyć koleżankom, otrzymuje takie oto porady: *Popatrz mi prosto w oczy i zapamiętaj to, co ci powiem. Istnieją tylko dwie zakazane rzecz - jedna przez ludzkie prawo, druga przez boskie. Nigdy nie zmuszaj nikogo do stosunku - bo to jest uznawane za gwałt. I nigdy nie próbuj tego z dziećmi, bo to największy z grzechów. Poza tym, jesteś wolna. Zawsze znajdzie się ktoś, kto pragnie dokładnie tego samego, co ty* (s. 144), *Są ludzie, którzy przez całe życie czekają na chwilę, którą ty przeżyłaś wczorajszej nocy, i nie odnajdują jej. Dlatego, jeśli przyjdzie ci umrzeć teraz, umieraj z sercem pełnym miłości* (s. 172). Gloryfikację obrzydliwości seksualnych niesie również, najnowsza, w Polsce wydana w końcu kwietnia b. roku, powieść Paula Coelho pt. "Jedenaste minut". Książka ta, nieraz w pornograficzny sposób, relacjonuje zawodowe perypetie

pewnej prostytutki o imieniu Maria. Najgorsze w tej powieści jest jednak to, iż **cudzołóstwo oraz dewiacje są tu otaczane aurą świętości**. Przykładowo, seksualny sadomasochizm jest przyrównywany do praktyk pokutnych stosowanych przez wielu Świętych, tj. samobiczowania, noszenia włosienicy, itp. W jednej, z końcowych scen opisany jest, z najbardziej ohydnyymi szczegółami, stosunek seksualny Marii ze swym kochankiem, po czym następuje chwila, w której kochanek mówi: *Niech będzie błogosławiona kobieta, którą tak bardzo kocham*, a następnie odczytuje współniczce swego grzechu obszernie fragmenty Księgi Koheleta. Jakże daleko autor książek "Weronika postanawia umrzeć" i "Jedenaście minut" odszedł od tradycyjnego nauczania katolickiego, które mówi: *Lecz uczynki ciała są jawne, są nimi nierząd, nieczystość, bezwstyd (...) a o nich powiadam wam, jak przedtem mówiłem, że ci, co takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią (Gal 5, 19 - 21), to bowiem wiecie i rozumiecie, że żaden rozpustnik, albo nieczysty, albo chciwiec, to znaczy bałwochwalca nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowym i bożym. Niech was nikt nie zwodzi próżnymi słowy: dla tych bowiem przychodzi gniew Boga na synów niedowiarstwa (Ef 5, 5-7). A ja wam powiadam, że każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją scudzołóżył w sercu swoim (Mt 5, 28), Ciało zaś nie jest dla wszeteczeństwa, lecz dla Pana, a Pan dla ciała. Czy nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusowymi?... Uciekajcie przed wszeteczeństwem. Wszelki grzech, jakiego człowiek się dopuszcza, jest poza ciałem; ale kto się wszeteczeństwa dopuszcza, ten grzeszy przeciwko własnemu ciału (1 Kor 6, 13,15, 18), O nierządzie zaś i wszelkiej nieczystości albo chciwości niechaj nawet mowy nie będzie wśród was, jak przystoi świętym (Ef 5,3). Za to jak bardzo poglądy Paula Coelho zgadzają się z przekonaniem Antora Szandora La Veya- założyciela "Kościoła Szatana" i autora "Biblii Szatana", który w swym "dziele" deklaruje: *Szatan reprezentuje zaspokajanie żądz zamiast wstrzeźliwości (...)* *Satanizm toleruje wszystkie rodzaje zachowań seksualnych, które należyście zaspokajają twoje indywidualne żądze - możesz być heteroseksualny, homoseksualny, biseksualny lub nawet asekualny, jeżeli tak wybrałeś. Satanizm sankcjonuje również każdy fetysz i dewiację, które wzbogacą twoje życie seksualne dopóki biorą w tym udział osoby, które same mają na to ochotę*. Twórczość Coelho doskonale też pasuje do instrukcji św. Oficjum (dzisiejszej Kongregacji Nauki Wiary) z 5 maja 1927 roku, piętnującej tych pisarzy, którzy nie wahają się: *zmysłowości chorobliwej otaczać nimbem rzeczy świętych, łącząc bezwstydne uniesienia miłosne z jakąś pseudopobożnością i fałszywym mistycyzmem religijnym, jak gdyby godząc wiarę z najbezwstydniejszym jej zaprzeczeniem i cnotę z rozpustą (...) posunęli się do tego stopnia, że w książkach swych rozwodzą się nad występkami, o których apostoł nawet wspominać zakazał uczniom Chrystusa*.*

O innych ideach oraz postawach Paula Coelho wrogich nauce katolickiej można by jeszcze dużo pisać. Tak, czy inaczej widać jak na dłoni, że człowiek ten wciąż wierzy w sporą część rzeczy, które wyznawał za swej burzliwej młodości, kiedy to był zdeklarowanym libertynem, anarchistą i satanistą. Dziś po prostu, przedstawia je milionom swych czytelników w bardziej "grzecznej" i mniej wulgarnej formie. Czyni to jego twórczość tym bardziej niebezpieczną, albowiem w ten sposób łatwiej ona trafia do chrześcijańskich serc. Musimy zdać sobie sprawę, że agnostycyzm, modernizm, panteizm, czarnoksiężstwo, obojętność religijna, relatywizm moralny, oraz libertynizm seksualny, winny być z obrzydzeniem traktowane przez każdego chrześcijanina. Dlatego

do książek tego człowieka należy zastosować starą, dobrą biblijną zasadę: *Uciekaj przed grzechem jak przed wężem, bo jeśli się do nich zbliżysz, ukąszą cię* (Koh 21,2).